Nr 255 Krakow, Sroda 8 Listopada 1899. Rocznik XVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje **8 ct.**, z przesyłką pocztową **10 ct.**; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.
Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 7 listopada.

Dr Ebenhoch, marszałek Austryi górnej i przewodniczący katolickiej partyi ludowej, wygłosił wczoraj w Lincu, na zgromadzeniu katolickiego Stowarzyszenia ludowego, programową mowę polityczną.

Dotknął on w niej najprzód kwestyi narodowościowej i językowej, zaznaczając, że kwestyę językową da się w ten tylko sposób załatwić, aby, po pierwsze, stworzono stan rzeczy, odpowiadający rzeczywistym potrzebom; po drugie, aby przeszkodzono jednej narodowości w wypchnięciu innej z jej narodowościowego stanu posiadania, i po trzecie, aby zabezpieczono konieczną jedność w zarządzie państwa i armii. Przy omówieniu tych postulatów doszedł dr Ebenhoch do wniosku, że obowiązkiem jest każdego dobrego patryoty austryackiego nie dopuścić do tego, aby szerzyła się straszna walka między Słowianami a Niemcami, do której przyjść musi, jeżeli parlament podzieli się na dwie wielkie grupy, stojące naprzeciw siebie pod hasłem: „Tu Niemcy!“ i „Tu Słowianie!“

W Austryi — ciągnął dalej mowca — nie można rządzić przeciw Niemcom, a tem mniej przeciw Słowianom, którzy tworzą większość ludności w państwie, oraz posiadają większość w parlamencie. Wynika stąd konieczność uregulowania kwestyi językowej w drodze kompromisów. Z tego też powodu stronnictwo mowcy pozostaje w większości, wychodząc z zasady, iż w ten sposób ułatwia porozumienie między Niemcami a Słowianami przez swój wpływ łagodzący na obydwie strony.

Każdy objektywnie myślący człowiek przyzna, że w zjednoczeniu stronnictw obecnej większości znajdzie swój wyraz istota Austryi. Zasady, jakiemi kieruje się ta większość, są sprawiedliwe, a streścił je swego czasu p. Jaworski w zdaniu: „Uznanie praw historyczno-politycznych i autonomii królestw i krajów; sprawiedliwe przeprowadzenie równouprawnienia wszystkich narodowości państwa; wykonywanie prawdziwej religijności i moralności, oraz obfita w skutki praca nad ekonomicznem i socyalnem podniesieniem wszystkich klas ludności“. Większość i mniejszość powinna łączyć jedna instytucya: jest nią parlament. Na tem polu mogą one wspólnie pracować i dlatego też zasada parlamentaryzmu, tj. zasada większości, winna być utrzymaną. Ponieważ jednak — rzekł dr Ebenhoch — większość powinna dla osiągnięcia tego celu podać pierwsza mniejszości rękę, przeto wyrażam ubolewanie, że miejsce drugiego wiceprezydenta Izby nie dostało się mniejszości. Być może przecież, iż później znajdzie się sposobność naprawienia tego błędu.

Większość i mniejszość łączą się w miłości ku monarsze i ojczyźnie. Ponieważ zaś szczególniej co się tyczy dobra ludów, zostaje teraz wiele do naprawienia, przeto trzeba w tym celu ponieść wiele ofiar, od których nie może usunąć się żadne stronnictwo. Krótko mówiąc, wszystkie stronnictwa powinny uprawiać „politykę austryacką“, która z równą miłością odnosi się do wszystkich narodów, wszystkich krajów i wszystkich klas ludności.

Przechodząc do stosunków obecnej chwili, stwierdza mowca z zadowoleniem fakt dokonania wyboru delegacyj, co jest niezaprzeczalnym dowodem, że gabinet hr. Clary'ego ma powodzenie, do którego jednak tym razem przyczyniły się tylko stronnictwa prawicy. Stronnictwa mniejszości zapowiedziały, iż zaprzestaną obstrukcyi, skoro zostaną zniesione rozporządzenia językowe, i rzeczywiście słowa dotrzymały. Nie wynika stąd atoli, aby z tego powodu czuł się rząd wobec nich skrępowanym na przyszłość. Rząd nie powinien zapominać o tem, że może nadejść chwila, w której zapotrzebuje pomocy większości przeciw rzekomo przyjaznej mu mniejszości. Tem bardziej o tem rząd nie powinien zapominać, ponieważ większość chętną jest do ponoszenia na rzecz państwa tak wielkich ofiar, jakich po mniejszości trudno się spodziewać.

„Gabinet hr. Clary'ego — zakończył dr. Ebenhoch — oświadczył, iż będzie neutralnym; stąd wynika, że i my będziemy wobec niego neutralnymi. Będziemy go w koniecznych sprawach państwowych popierać, lecz nasze dalsze zachowanie się będzie zależeć od jego kroków“.

Jak z tego widzimy, poglądy dra Ebenhocha nie są zbyt stanowcze. Duch jego mieszka na prawicy, ale serce ciągnie go ku lewicy, ku mniejszości niemieckiej. Ta mniejszość przestrasza przywódcę katolickiej partyi ludowej, bo posiada ona silne płuca i może zatrząść opinią publiczną... Więc dr. Ebenhoch nie zrywa zupełnie pomostów z lewicą, trzymając się utartej taktyki Moltkego, nakazującej zawsze zabezpieczać tyły. W tym wypadku jednak ta taktyka o tyle może okazać się zdradliwą, że nie pozwoli ona ruszyć się naprzód i wybrnąć z zamętu, w jakim obecnie znajduje się Austrya.

Z Rady państwa.

Wczorajsze telefoniczne sprawozdanie z posiedzenia Izby posłów, uzupełniamy w krótkości, podając przebieg głosowania nad wnioskami w sprawie §. 14.

Przedmiotem głosowania były: 1) Nagły wniosek p. Daszyńskiego o zniesienie §. 14 bez odsyłania do komisyi; 2) wniosek Kaisera żądający, ażeby komisya z 36 członków złożona, wypracowała projekt ustawy, wprowadzającej na miejsce §. 14 dokładne postanowienia konstytucyjne w razach konieczności.

W imiennem głosowaniu uchwalono 151 głosami przeciwko 61 nagłość wniosku Daszyńskiego wśród oklasków lewicy.

Prezydent: Ze względu na powyższy rezultat głosowania, należałoby głosować nad *meritum* wniosku Daszyńskiego. Mojem atoli zdaniem jest to niedopuszczalnem, gdyż istniejąca ustawa nie może być przez wniosek usuniętą.

Przy głosowaniu, które potem nastąpiło, uchwalono nagłość wniosku Kaisera, Pergelta i towarzyszy jednogłośnie i przystąpiono do merytorycznych rozpraw nad wnioskiem Daszyńskiego.

Poseł Verkauf po krótkiej przemowie postawił wniosek, ażeby Izba przyjęła projekt ustawy, składający się z dwóch artykułów i znoszący §. 14. Była to kodyfikacya wniosku Daszyńskiego.

Prezydent podaje do wiadomości, że do prawomocnego głosowania §. 59 regulaminu wymaga w tej sprawie, dążącej do zmiany konstytucyi, większości dwóch trzecich z połowy co najmniej posłów.

Dr. Lueger żąda pierwszeństwa dla wniosku Kaisera, na co się prezydent zgadza, poczem Steinwender stawia wniosek o odesłanie obu wniosków i Daszyńskiego i Kaisera do komisyi.

Po silnej kontrowersyi między socyalistami a antisemitami, żąda p. Kramarz, ażeby nad wnioskiem Daszyńskiego, jako najdalej idącym, najpierwej głosowano. Prezydent dr. Fuchs odnosi się do Izby, która oświadcza się za pierwszeństwem w głosowaniu dla wniosku Daszyńskiego.

Prezydent: Przychodzimy teraz do głosowania nad wnioskiem dodatkowym Steinwendera o odesłanie wniosku Daszyńskiego do komisyi.

Ze wszystkich stron podnosi się opozycya. Przemawiają posłowie Engel, Götz i inni, przyczem okrzyki nie ustają, a trybuna prezydenta jest obleżona. Wreszcie prezydent zarządza głosowanie nad wnioskiem Verkaufa.

Za wnioskiem Verkaufa oświadczyło się 167 głosów, przeciwko 110 głosów, wniosek ten upadł więc, nie uzyskał bowiem kwalifikowanej większości. Za wnioskiem głosowało niemieckie stronnictwo postępowe, niemieckie stronnictwo ludowe, wolne zjednoczenie, Schoenerowcy, socyalni demokraci, czeskie stronnictwo postępowe (Młodoczesi) i południowi Słowianie. Przeciwko wnioskowi oświadczyli się: Polacy, Włosi, wiernokonstytucyjna wielka własność, czeska wielka własność i katolicka partya ludowa.

Następnie przyjęto wniosek Steinwendera.

W Izbie panowało takie zamięszanie, że nawet niektórzy posłowie nie mogli skonstatować, jakie właściwie zapadły uchwały, skutkiem czego należy czekać na autentyczne ze strony prezydyum Izby wyjaśnienie w sprawie końcowych rozpraw wczorajszego posiedzenia.

Natychmiast po posiedzeniu Izby udało się Koło polskie na posiedzenie, na którem p. Sokołowski popierał petycyę Towarzystwa hodowców bydła we Lwowie o zniżenie taryfy dla przewozu bydła. Jest to sprawa nietylko krajowa, ale i lokalna, ważna dla Krakowa, gdzie Towarzystwo założyło targ na bydło. — Wnosi zatem, aby petycyę tę przekazać komisyi kolejowej Koła i polecić członkowi z Rady kolejowej Struszkiewiczowi, aby ją poparł skutecznie. Uchwalono.

P. Znamirowski składa petycyę w sprawie rozporządzenia z dnia 20 października 1899 r. L. 1780, przez ministerstwo kolejowe wydanego, — a regulującego płace wszystkim funkcyonaryuszom kolei państwowych. Ponieważ regulacya ta płac, od dłuższych lat wyczekiwana, nie spowodowała, niestety, ogólnego zadowolenia, a przeciwnie, wywołała ogólne niemal rozczarowanie i rozgoryczenie, przeto stawia wniosek o poczynienie wszelkich możliwych środków, celem zmodyfikowania owej regulacyi płac i sprowadzenia wymiaru płac sprawiedliwego, jak to miało miejsce przy regulacyi płac urzędników sądowych i służby państwowej. P. Sokołowski popiera ten wniosek. Petycyę przekazano p. Piętakowi.

Ks. Pastor przedkłada petycyę Rady gminnej Łańcuta o utworzenie seminaryum żeńskiego w Łańcucie i prosi Koło o poparcie. Uchwalono poprzeć, poczem nastąpiła dyskusya poufna w sprawie ustawy o zniesieniu stempla dziennikarskiego.

Listy słowiańskie.

V.

Ze Słowaczyzny (list 2).

(Morderstwo w Namiestowie. — Władza polityczna a żydzi. — Okólnik biskupa spiskiego. — Pan minister oświaty wobec Słowaków. — Sprostowanie.)

Cichą i spokojną krainę, leżącą u spływu rzek Czarnej i Białej Orawy przebiegł w ostatnich tygodniach okrzyk zgrozy i poruszył nawet drzemiące dusze. Jakeśmy to już na innem miejscu podali, w miasteczku powiatowem Namiestowie, zaledwo dwie mile na południe od Babiej Góry leżącem, spełniono w ubiegłym miesiącu morderstwo na 12 letnim chłopcu słowackim, Janku Czyzchlanie. Śledztwo, chociaż opieszale prowadzone dotąd przez żandarmeryę, wykryło fakta, które, zdaniem słowackich *Nar. Nowin*, zdają się stwierdzać istotę „mordu rytualnego“, a domysł ten opiera się na fakcie, że innych motywów morderstwa dotąd nie wykryto.

Służąca u żydowskiego rzeźnika koszernego, Mürnbergera, — pisze organ słowacki — po dwakroć wypierała się, aby cokolwiek wiedziała, aż wreszcie po zapewnieniu jej, że się jej nic złego nie stanie, zeznała następujące szczegóły: W nocy spełnionego mordu sam jej gospodarz przychodził do jej łóżka, aby się przekonać czy śpi i łajał ją za to, że jeszcze czuwała o godz. 11. Rano o 4 obudzona przez żydówkę, gdy już ubrana wychodziła do obory, aby dać jeść krowom, spostrzegła z sieni przez uchylone drzwi od izby, dwóch żydów modlących się przy stole, na którym stało jakieś naczynie, podobne do dużego kielicha. Dziewczyna poznała w tem naczynie z bóżnicy żydowskiej i groza ją przejęła, kiedy spostrzegła, że to naczynie pełne skrzepłej krwi i że żydzi modląc się, „plują do niej“. W jednym z nich poznała swego chlebodawcę, w drugim żydowskiego teologa (bochera), który pochodził z komitatu marmarskiego i w Namiestowie już dłuższy czas na rabina się uczył. Spostrzeżona przez żydówkę, która do niej z pięściami przyskoczyła i milczenie pod groźbą śmierci nakazała, oddaliła się stamtąd a wnet potem rano gruchnęła wieść o zamordowaniu Janka w pustej piwnicy. Zeznanie to powtórzyła dosłownie wobec swych dawnych chlebodawców, którzy się w zeznaniach powikłali. Oprócz tego u Jakobsohna, rodem z Czarnego Dunajca, u którego w ostatnich czasach przebywał Janek i sypiał, znaleziono pokrwawiony manszet i dano go do chemicznego badania do Pesztu.

Co śledztwo dalsze wykaże, nie wiadomo; to nie ulega jednak wątpliwości, że lud, zwykle bardzo cierpliwy i spokojny, jest niezwykle rozgoryczony, tem więcej, że w urzędach węgierskich prawie połowa jest żydów, i że ci już obecnie wszelkich środków używają, aby sprawę „ubić“. Nie byłoby to nic dziwnego wobec znanego bratania się Madziarów z żywiołem semickim, wobec przewagi finansowej tego ostatniego i prasy prawie wyłącznie na Węgrzech żydowskiej. Cokolwiekby kto sądził o istnieniu lub nieistnieniu rytualnych morderstw, to nie ulega wątpliwości, że chłopca zamordowali żydzi nie wiadomo tylko w jakim celu. Słowackie *Narodnie Nowiny*, z których te szczegóły czerpiemy, nie mówią nic, czy podejrzanych aresztowano. Może być, że im podadzą sposobność do ucieczki i sprawa się sama umorzy.

Nie mniej od tego poruszył sfery inteligentne słowackie okólnik biskupa spiskiego Pawła Smreczaniego, skierowany do dziekanów całej dyecezyi, aby swych wiernych wstrzymali od podpisywania *memorandum,* jakie (nieistniejący) turczańsko-świętomarciński związek słowiański rozesłał po wsiach słowackich. *Memorandum* to miało być przedłożone cesarzowi i Sejmowi węgierskiemu i wyrażało prośbę ludności o wykonanie konstytucyjnego paragrafu co do używania w urzędach języka każdego narodu, poddanego koronie św. Stefana. Biskup spiski z własnej inicyatywy, czy też natchniony przez madziarskie ministerstwo, widzi w tem agitacyę szkodliwą, przynoszącą tylko korzyść tym, „którzy pragną wywołać zamieszanie i niepokój“ i zniżając się do roli policyanta, żąda od podwładnego duchowieństwa przeszkodzenia nieszczęściu (!!) i zdania sumiennej sprawy o rzeczy jeszcze przed końcem października. Ćwierć miliona Słowaków katolików, zamieszkujących dyecezyę spiską, chce ich duszpasterz najwyższy pozbawić prawa bronienia przyrodzonych swych właściwości!

Nowy to cios dla uciemiężonych Słowaków, że nawet swemu dostojnikowi duchownemu ufać nie mogą. Wiedząc, że od rządu żadnej sprawiedliwości się nie doczekają, ani żadnej szkoły, uchwalili w zeszłym roku z funduszów Towarzystwa kobiecego *„Živena“* założyć w Św. Marcinie szkołę gospodarstwa kobiecego. Rzecz zupełnie niewinna, ani madziaryzmowi nie niebezpieczna, jeżeli Słowaczki będą umiały dobrze gotować, prasować, znać się na ogrodnictwie, sadownictwie i mleczarstwie. Ale p. minister oświaty, Wlassics, uznał i to za wielką łaskę, której odmówił, bez podania jakichkolwiek motywów. Przed paru laty, kiedy chciano otworzyć prywatne gimnazyum żeńskie, odpowiedział przynajmniej tyle, że górne (słowackie) komitaty posiadają dostateczną liczbę szkół średnich i nie widzi potrzeby pozwalania na otwarcie nowej; teraz i tego zaniechał, bo i po co?

I niechże wobec tych faktów, powszechnie znanych, wierzy kto drowi M. z korespondencyi budapeszteńskiej naszego dziennika (nr. 252), który śmie twierdzić, że Słowacy wszystkoby uzyskali, gdyby tylko, o co prosili, ale oni są tak niedołężni, że o nic nie proszą. Podejrzewamy mocno słowacki charakter owego dra M., a radzimy koledze z Budapesztu, aby się dowiedział, gdzie się mieści *„Slovanski spolok“* w tej stolicy, a wszedłszy między jego członków, poznał bliżej stosunki słowackie, zwłaszcza w tem mieście. Prawdopodobnie rychło przyjdzie do innego przekonania. Co się dzieje na Słowaczyźnie, wiadomo nam z pierwszej ręki i z własnej obserwacyi, a nie przez pośrednictwo drów M., nad których poglądami ubolewamy. *Prz.*

Z krakowskiej Rady miejskiej.

(Reforma statutu miejskiego.)

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej zajęło się mało wyłącznie kwestyą reformy statutu

---

Artur Gruszecki.

DLA MILIONA.

POWIEŚĆ.

38 (Ciąg dalszy.)

Pan Krausberg przybladł z gniewu i wstydu i głosem zduszonym zawołał:

— Jankiel, ty pamiętaj, że wszystko ma swój czas i koniec, a moja cierpliwość także. Ty wybieraj dzień na jałmużnę i nie wałęsaj się po nocach, nie zakradaj się do cudzych domów.

— Lejzor ma racyę — mruknęli wspólnicy.

Starzec wyprostował się, zabłysły mu oczy, i podniósłszy głos, mówił:

— Czy wy, siedzący tu w pokoju, przy winie i jedzeniu, wiecie, skąd ja wracam, dlaczego wyszedłem w ciemną noc, szukając laską drogi?... Ja byłem u waszych braci... otwórzcie oczy wasze, rozewrzyjcie uszy wasze, pokażcie serca wasze, oto tam płaczą, jęczą, wiją się z głodu i choroby dzieci Izraela; obdarci, nędzni, odpychani, idą drogą życia. Głód pożera ich wnętrzności, ciało pada z choroby, język przysycha im do ust, a niemasz nikogo, ktoby pocieszył, nakarmił, napoił, przyodział...

Głos jego zwabił ze salonu przyległego całe towarzystwo, które zwarło się w drzwiach, nasłuchując. Pan Krausberg stłumił gniew w sobie i rzekł dość łagodnie:

— Jankiel, idź do domu, my jutro pogadamy o tych sprawach.

— Jutro?! — zaśmiał się jałmużnik drwiąco — a czy wy wiecie, że teraz u mnie są biedni wygnańcy, wasi bracia, z żonami i dziećmi, oni głodni, nadzy, biedni, oni nie mogą czekać. Ty, Lejzor, dzisiaj oddaj dług.

— Dziś nie dam — syknął z zawziętością — i ty idź sobie Jankiel.

Pan Lindemann, chcąc pomódz wspólnikowi, dodał z uśmiechem:

— Im dobrze u ciebie, ale ty, Jankiel, źle ich przyjmujesz, ty uciekasz od twoich gości.

Zaśmiano się głośno,

Wzburzony jałmużnik zawołał:

— O wy, serca zatwardziałe, ja do was mówię, jak do braci, a wy mnie zbywacie plugawemi żartami. Teraz ja wam powiem, że dzień kary, dzień sądu Pana jest już bliski, i drżyjcie, bo ręce wasze są krwią zmazane, palce nieprawością, a wargi kłamstwem. Jehowa pomści na was i na waszych dzieciach cierpienia i płacz ludu swego. Trwajcie dalej w rozpuście i grzechach waszych, ale drżyjcie, bo dzień sądu jest bliski!

Po jego wyjściu nastało chwilowe milczenie; pierwszy przemówił pan Krausberg, blady, ale spokojny.

— Ten Jankiel na starość zwaryował i gada same głupstwa.

— Jego trzeba zaskarżyć do starszych, niech mu odbiorą jego urząd — mówił zgorszony pan Lindeman, — on burzy spokój i szkodzi nam.

— Ja zaskarżę go jutro — zaczął pan Krausberg — jego trzeba usunąć, bo on...

A pan Stillbach dokończył:

— Waryat!

XVIII.

Pan Stillbach pierwszy przyniósł na giełdę pod apteką wiadomość, że oddział banku anglo-austryackiego, który zakupił grunta w Schodnicy, odstąpił swe prawa spółce kapitalistów krajowych, na czele których stoi p. Floryański.

Kupcy i faktorzy, zainteresowani nietylko w sprawch nafty, ale i w projektowanych pośrednich zyskach przyszłego przedsiębiorstwa, wszczęli żywą rozprawę nad tą nowiną.

Pan Lindeman, który na sprzedaży kuponów bankowi zrobił dobry interes, mówił z niezadowoleniem:

— Ta spółka krajowa nie ma sensu. Niemcy przyjeżdżali ze swemi pieniędzmi, nie znali stosunków tutejszych, ani kraju, oni musieliby iść z nami. Byłyby kapitały obce w ruchu, a nasz towar miałby popyt pomiędzy Niemcami.

— Całkiem słusznie — podchwycił inny kupiec — taki tutejszy, on się nie zna na interesie, on będzie balował, a interes puści na obce ręce, sfuszeruje i obniży cenę.

— Niech będzie sobie krajowy — rzekł pan Bernstein, ściskając ramionami — co nam to szkodzi, aby tylko on miał pieniądze i płacił dobrze.

— Nu, a ty, Lejzor, co mówisz?

— Ja sobie myślę, skąd się wzięły te krajowe kapitały? To jest nieczysty interes, za tą spółką muszą siedzieć bankierzy... może oni zrobią zmowę i obniżą cenę towaru, wezmą cały handel w swoje ręce?.. Wszczął się gwar, bo podobny projekt, wprowadzony w życie, groził klęską prawie wszystkim członkom giełdy. Wśród krzyżujących się pytań i odpowiedzi zawołał pan Lindeman:

— Słuchaj, Stillbach, kto jest Floryański?

— Floryański? Ja się pytałem, on jest administrator spółki, on ma swoich dyrektorów, buchalterów, on w interesie jest wszystkiem.

— Nu, ale co on za jeden? Czy można z nim pogadać?

— Ja nie wiem. On jest inżynier i pracował za granicą.

— Co tu dużo gadać? — przerwał pan Krausberg — on przyjedzie, to my go poznamy.

Przez kilka dni Drohobycz, Borysław i Schodnica pełne były wieści o nowej spółce naftowej i z pewnym niepokojem czekano przyjazdu reprezentanta towarzystwa krajowego.

W początkach lutego rozeszła się wiadomość, że oczekiwani przyjechali. Faktorzy trzymali hotel w oblężeniu, wyczekując sposobności zarobienia, usłużenia i poznania przyjezdnych. Z rozczarowaniem spostrzegli, że czterej panowie: administrator, dyrektor, buchalter i sekretarz wsiedli do sanek pocztowych i pojechali do Schodnicy, nie wezwawszy faktora do pomocy.

Na ulicach, po sklepach, na giełdzie opowiadano sobie, że administrator, p. Floryański, wynajął od p. Hamersteina, właściciela Schodnicy, dwór, że wspaniałe meble przyszły koleją, że ma kucharza, lokajów, pyszne konie, że za wszystko płaci gotówką, bez wielkich targów.

Zdziwienie i żal były ogólne wśród żydów, że przy takich wydatkach, zapotrzebowaniach, wypłatach oni stali na uboczu, skazani na niemych świadków.

— To jakiś antysemita! To nasz wróg! — odzywały się liczne głosy i sypały się złorzeczenia na głowę administratora.

Niechęć rosła tem większa, że ci, którzy podstępem uzyskali przystęp, odchodzili z niczem. Na wszelkie propozycye pomocy, ułatwienia, wyjaśnienia pan Floryański pozostał głuchy i odmawiał szorstko.

Skargi pośredników doszły do poważnych kupców i wywołały oburzenie, a ponieważ dotychczas tylko p. Hamerstein z nim zrobił interes udano się do niego o wyjaśnienie.

— Ja nie wiem — odparł zapytany — on wszystko kupuje u szlachciców, u chłopów, może on antysemita, a może próbuje, czy mu to nie wypadnie taniej? Ja nie mogę skarżyć się na niego, wszystko z góry zapłacił i swoim kosztem naprawia, on mi wyporządzi cały folwark — uśmiechnął się zadowolony.

Wiadomość, że w Drohobyczu odbędzie się zjazd obywateli okolicznych, sproszonych przez p. Floryańskiego, zaciekawiła wszystkich, i z niecierpliwością oczekiwano tego dnia.

Rynek w Drohobyczu, na którym zwykle było słychać tylko szwargot żydowski, w połowie lutego zabrzmiał licznemi dzwonkami i janczarami sanek, a hotele pełne były przybyłych gości.

W południe miało się odbyć zgromadzenie w sali kasyna, które na ten dzień ustąpiło swego lokalu.

Tłumy ciekawych, prawie wyłącznie żydów, zaległy tę część rynku, wyrażając głośno swe zapatrywania na poszczególne osobistości.

Dzień był jasny, suchy, mroźny; żydki w watowanych chałatach, w lisiurkach, z szyjami owiniętemi kolorowemi, jaskrawemi szalami, to przechadzali się zwolna, znów stawali grupami, omawiając zresztą przy tej sposobności swoje interesa.

Pierwsze zajechały sanki wprost ze Schodnicy, zaprzężone w czwórkę pięknych i dobranych szpaków, wiozące administratora i dyrektora. W drugich jechali buchalter i sekretarz.

Wśród zebranych rozległ się głuchy szmer niezadowolenia, niektórzy spluwali, jak na widok nieczystego stworzenia, inni mruczeli przekleństwa, rozgoryczeni zawodem i próżnym wysiłkiem.

W jakiś czas z różnych stron rynku zabrzmiały dzwonki; to zjeżdżała się zaproszona szlachta, która, powodowana próżnością i chęcią pochwalenia się zaprzęgami, z hotelów niezbyt odległych jechała szumnie do kasyna.

Żydzi, patrząc na ten zjazd znanych im doskonale pod względem majątkowym obywateli, uśmiechali się, rzucając sobie głośne uwagi krytyczne i dowcipy, wszystkie na tle stosunków pieniężnych

Gdy sanki wróciły do hoteli i zajazdów, opróżnił się trochę rynek i tylko wytrwalsi faktorzy zostali na czatach. (C. d. n.)

miejskiego, przedtem atoli dr. Popiel zażądał wyjaśnienia, czy komisya wodociągowa porozumiała się z plantacyjną o roboty wodociągowe na plantach. Rowy bowiem, które tam dla ułożenia wodociągów czynią, za blisko są drzew, przez co korzonki tychże ucierpieć mogą. Prezydent odpowiada, że komisye obydwie prawdopodobnie się z sobą porozumiały. P. Rotter podnosi, że komisya wodociągowa z plantacyjną o tyle się porozumiały, aby rowy nie środkiem dróg plantowych, ani przez trawniki, ale blisko brzegu zostały wykopane.

Następnie zabiera głos dr. Kasparek, aby jako referent komisyi statutowej przedstawić tok, jakim przechodziła sprawa reformy dzisiejszego statutu.

Dr. Seinfeld podnosi, że kwestyę statutu podzielić można na 2 części: konstytucyjną i polityczno administracyjną. Pierwszy projekt reformy statutu, który przedłożył w r. 1897 obecny referent, domagał się, aby rozszerzono prawo wyboru do Rady miejskiej na tych, którzy uzyskali prawo wyboru w V. kuryi do Rady państwa. Wtedy większość odrzuciła ten projekt — a jednak nie wolno nam obalać tego, co prawodawca w r. 1897 już przyznał. Mowca sądzi, że niesłusznym jest podział na kurye takie, jakie dziś istnieją. Z tym systemem należy zerwać, znieść kurye, nie wybierać inteligentów, kupców, przemysłowców i t. d., a wybierać tylko obywatela. Każdy człowiek nieposzlakowany powinien mieć prawo głosu. Mowca nie chce powoływać się na to, jak chcą działać z zewnątrz na Radę i potępia groźby, czynione dla poparcia żądań. Te groźby są zbyteczne, a nawet szkodzą sprawie, samej przez się słusznej. Jeżeli tym żądającym damy prawo głosowania, to dokonamy czynu praktycznego, bo żywioły, które tu wejdą, dowiedzą się o tem, co tu robimy, będą same przypuszczone do kontroli, dowiedzą się i pouczą o wielu sprawach. Ze względów tedy moralnych i etycznych kurye usunąć należy. Dlatego mowca stawia następujący wniosek:

Rada miejska uchwali: 1) Uprawnionym do głosowania jest każdy obywatel austryacki, który ukończył 24 rok życia i odpowiada wymogom ordynacyi wyborczej do Rady państwa z dnia 16 czerwca 1896 i przynajmniej od roku przed rozpisaniem wyboru zamieszkały jest w Krakowie.

2) Wybieralnymi są wszyscy własnowolni; prawo głosowania mający, co 30 rok życia ukończyli.

3) W[illegible] na 60 radców.

[illegible]a, że już przed trzema [illegible] wypowiedział, jakie dziś [illegible] wtedy prof. Jordan, że [illegible]rmę statutu aż do nowej [illegible], że na nic się to nie zda, bo nowa Rada musiałaby przez jakiś czas badać sprawę, rozpatrywać się w niej, a gdyby do jej wypracowania przystąpiła, znalazłaby się znowu w tem położeniu, co Rada dzisiejsza, która wnet [illegible] przytacza cyfry, jakie pro[illegible] komisyę. Otóż w poszczególnych [illegible]żne różnice w stosunku wy[illegible]; w jednem kole jeden wy[illegible] 25 wyborców, w innem wypa[illegible] wyborców na jednego wybranego. Już w komisyi zaznaczył mowca, że 3 istniejące koła nie mają racyi i że należy utworzyć jedno ogólne koło, które wybierze 60 radców tak, jak to jest we Lwowie. W ten sposób interesy byłyby lepiej reprezentowane. Już jednak w komisyi odstąpił p. Rotter od zamiaru postawienia wniosku o usunięcie trzech istniejących karyj a tylko domaga się ustanowienia ogólnej kuryi czwartej, w której głosować mają wszyscy i dzisiejsi i nowi wyborcy. Z drem Seinfeldem się mowca nie zgadza, aby w miejsce wszystkich kuryj stworzyć jedno koło równego ogólnego głosowania, bo to byłby krok zanadto radykalny i nie podziela też obaw przed groźbami wypowiadanemi. Mimo, że presya istnieje, zrobić należy to, co potrzeba; zresztą groźby najgorsze przysługi oddają tym, skąd groźby wychodzą. Trzeba dać pewnym obywatelom prawo głosowania, bez względu na to, jak oni sobie to tłomaczyć będą. Wiem, że w danym razie powiedzą, że tak się stało, bo się lękano gróźb; lub też jeżeli nie zrobimy, zauważą: tak ich grzecznie prosiliśmy *(wesołość)*, a oni uparci nic zrobić nie chcieli. Groźby te zresztą są i z tego względu szkodliwe, bo dają broń do ręki tym, co to nic nie chcą dać reprezentantom szerokich sfer i powołują się na ustępy pism ich, które głoszą, że „my tych radców i w domu znajdziemy i nie potrafią się oni schować poza spodnice lub fartuszki żon". Ja się gróźb tych nie boję, bo to byłby gwałt, a ja nie wierzę, żeby ci panowie — już we własnym interesie, chcieli się na gwałty puszczać.

P. Wodzicki: A policya?

P. Rotter: Policyi nie będzie potrzeba, gdyż przekonany jestem, że tu w Radzie nowi jej członkowie spokojnie z nami będą pracować.

P. Paszkowski: A w Radzie państwa?

P. Rotter: W Radzie państwa nie socyaliści rozpoczęli i prowadzili obstrukcyę, tylko reprezentanci narodu, stojącego jakoby na szczycie cywilizacyi, profesorowie uniwersytetu, z których jeden, profesor uniw. niem. w Pradze, Pfersche, nawet nożem wygrażał przeciwnikom politycznym. Socyaliści przez czas krótki, i to później, wystąpili rażąco, lecz powołać się mogli na przykład grubo uczonych mężów. *(Wesołość)*. Przyjdzie tu tedy kilku socyalistów...

Dr. Kohn: Już są! *(Żywa wesołość, bo na galeryi bardzo wielu socyalistów)*.

P. Rotter: Przyjdzie więc tu kilku socyalistów, a wtedy Rada będzie miała do czynienia z nowym czynnikiem. Ale ci nowi reprezentanci nauczą się tu czegoś, przypatrzą się naszej gospodarce, a wtedy już mówić nie będą, że ta Rada niepotrzebnie pieniądze wydaje. Nie należy mieć obawy przed tym nowym żywiołem, bo wszakże, gdy i mowca przed 9 laty wszedł do Rady, mówił pewien poważny obywatel, były radca, że p. Rotter napewne na każdem posiedzeniu zrobi awanturę. A jednak tego chyba nie było. Z głębokiego przekonania, że nowi wybrani razem z nami pracować będą, mowca prosi, aby do komisyi odesłać jego wniosek:

Rada miasta uchwali utworzyć IV. koło, mające wybrać 10 radców, w którem to kole głosowaliby wszyscy ci, co do Rady miasta dotąd głosują, wspólnie z tymi, którzy mają prawo głosowania do Rady państwa i przynajmniej rok jeden stale w gminie miasta Krakowa mieszkają.

Mowca zaznacza, że wniosku tego nie stawia od siebie samego, ale w porozumieniu z licznem gronem radców.

Referent dr. Kasparek zrzeka się głosu. Dr. Rosenblatt popiera wniosek p. Rottera i radzi go odesłać do komisyi, nad wnioskiem zaś dra Seinfelda przejść do porządku dziennego. Dr. Bujwid popiera wniosek dra Seinfelda. P. Bartoszewicz wyraża zdanie, że należy wnioski do komisyi odesłać, bo ogółem sądzi, że powinna być utworzona osobna kurya dla tych; którzy są reprezentantami ogółu wyborców. P. Potocki żąda przerwania posiedzenia na 5 minut, celem porozumienia się. Po przerwie p. Potocki składa oświadczenie imieniem swoim i kilkunastu kolegów, że odesłanie wniosku p. Rottera do komisyi nie należy uważać za żadną dla komisyi wskazówkę i że to głosowanie niczego nie przesądza. Grupa mowcy, aczkolwiek w *meritum* nie zgadza się z wnioskiem p. Rottera, będzie głosować za odesłaniem tegoż do komisyi.

W głosowaniu odrzucono wniosek dra Seinfelda, który uzyskał tylko 7 głosów, następnie olbrzymią większością odesłano wniosek p. Rottera do komisyi.

Następnie przystąpiono do dyskusyi szczegółowej. Uchwalono paragrafy od 1 do 17 i od 42 do 44. Kilka poprawek odrzucono, kilka uchwalono. Między innemi uchwalono, że urzędowanie prezydenta i wiceprezydentów liczy się od chwili złożenia przysięgi.

O godzinie 8 przerwał prezydent posiedzenie. Następne w sprawie statutu odbędzie się w przyszły poniedziałek.

KRONIKA.

Kraków, 7 listopada.

Z przed lat pięćdziesięciu. *Czas* z dnia 7 listopada zamieszcza list otwarty Hilarego Meciszewskiego, w którym tenże występuje przeciw uchwale Rady miejskiej krakowskiej z miesiąca październik, nie przypuszczającej żydowskich mieszkańców Kazimierza do praw obywatelskich. W sprawie tej interweniują także dzienniki zagraniczne, głównie wrocławskie i wiedeńskie, rzucając się na mieszkańców Krakowa jako na reakcyonistów.

Gubernator Siedmiogrodu, generał Wohlgemuth, wydał obwieszczenie, w którem grozi „ludziom źle myślącym" a chcącym skłaniać żołnierzy do niesubordynacyi — rozstrzelaniem. W handlach księgarskich Wiednia pojawiła się książka p. Szuselki p. t. „*Deutsche Fahrten*". Na to władza wojskowa Wiednia przesłała natychmiast do wszystkich redakcyj „krytyczne uwagi" nad tem dziełkiem, polecając umieszczenie tychże w dziennikach, a cenzura zakazała rozprzedaży tej książki.

Z Pesztu donoszą o niezwykłej surowości, z jaką władze wojskowe pilnują i zniewalają kupców węgierskich do zmiany napisów węgierskich na szyldach na niemieckie. Na opornych nakłada się ogromne kary.

W Paryżu odbyła się z niezwykłą uroczystością instalacya nowo mianowanych urzędników sądowych z udziałem prezydenta republiki, Ludwika Napoleona, który wygłosił po przysiędze urzędników mowę, w której przebijał się planowany zamach stanu.

Do humorystyki politycznej zaliczyć należy żądanie Robespierr'a Napoleona-Faustyna I, cesarza wyspy Haiti, skierowane do Francyi o uznanie jego cesarstwa, gdyż w przeciwnym razie wypowie Francyi wojnę.

„Związek Polek". Artystki Polki podjęły piękną myśl urządzenia wystawy wędrującej po miastach i miasteczkach Galicyi na cele „Związków oddziałowych". Pierwsza wystawa odbędzie się w Wieliczce, jak tylko statut „Związku" zostanie zatwierdzony.

Tow. lekarskie krakowskie odbędzie jutro, w środę, o godz. 6 wieczorem, w sali wykładowej prof. Szajnochy *(Collegium phisicum)* posiedzenie zwyczajne, na którem dr. Krzyształowicz mówić będzie: „O leczeniu liszaja żrącego metodą Unny" (z demonstracyą).

Z Towarzystwa ogrodniczego. Jutro we środę odbędzie się w sali wykładowej gmachu chemicznego uniwersytetu Jagiellońskiego posiedzenie miesięczne krak. Tow. ogrodniczego. Początek o godz. 6 wieczorem. Na porządku dziennym sprawy administracyjne i komunikaty członków.

Testament śp. Schmida. Zmarły w Abazyi dnia 19 z. m. właściciel cukierni i radca miasta Krakowa, ś. p. Władysław Schmid, zostawił dość znaczny majątek, nie tak jednak wielki, jak powszechnie o tem mówiono w mieście. Pertraktacye spadkowe po zmarłym przeprowadza notaryusz, p. Klemensiewicz. Ze 150 000 złr. z górą wartości spadku, który odziedziczą dzieci, otrzyma, według ostatniej woli zmarłego, Zakład brata Alberta dla [illegible]roconych chłopców 1.000 złr., krakowska „Harmonia 1.000 złr., „Sokół" krakowski 1.000 złr.

Pogrzeb. Dziś około godz. 3 po poł. odbył się w Krakowie pogrzeb ś. p. Stanisława hr. Mieroszowskiego, b. posła na Sejm krajowy i właściciela dóbr ziemskich. Kondukt żałobny wyruszył z krypty ks. Pijarów na miejsce wiecznego spoczynku, prowadzony przez liczne świeckie i zakonne duchowieństwo. Za trumną zmarłego postępowała rodzina, oraz wielu znajomych i przyjaciół.

Dyrektor Sięk powrócił i objął urzędowanie w krakowskiej Kasie oszczędności.

Katastrofa. Przy nowym gmachu pałacu sztuk pięknych na placu Szczepańskim o godzinie 3 po południu, jak w każdy dzień powszedni, wrzała zwykła gorączkowa praca. Nagle stuk i trzask pękających belek, zmieszany z przeraźliwym krzykiem, zaalarmował robotników. Gzems poddasza od strony placu Szczepańskiego, wspierający się na olbrzymiej kamiennej płycie, runął pod naciskiem własnego ciężaru, a wraz z nim pracujący tam murarz 60-cio letni Mateusz Stankiewicz.

Gzems ten, padając z wysokości prawie trzech pięter, natrafił na dach baraku bazarowego i uderzył weń z taką siłą, że wiązania dachu puściły, a spadające belki, kamienie i cegła zasypały kilka hal sklepowych, sprawiając okropne spustoszenie. Robotnicy w pierwszej chwili odrętwiali stali bezradni, z oczyma, utkwionemi w stos belek i gruzów, z pod których wydobywały się przyciszone jęki człowieka. Tymczasem na placu, wśród przekupniów i przekupek, w których liczbie znajdowali się i poszkodowani, powstał taki gwałt i hałas, że przechodnie, zwabieni nim zbiegli się z pobliskich ulic i plantacyj i niebawem zbita masa ludzi zaległa cały plac Szczepański.

Pierwszy ocknął się podmajstrzy budowlany, i skoczył na ratunek przywalonemu balkami Stankiewicza. Przy pomocy kilku murarzy wydobył go z pod rumowiska i zemdlonego, zlanego krwią, zaniósł na plac budowy.

Na miejsce wypadku przyjechały trzy wozy pogotowia ratunkowego, które zaalarmowane przez jakiegoś przechodnia wieścią o „olbrzymiej katastrofie". Stankiewiczowi zaopatrzono rany i odstawiono go do szpitala św. Łazarza. Przybyła i straż pożarna pod wodzą p. Ewinowicza, która zajęła się uprzątnieniem gruzów i przyprowadzeniem baraku bazarowego do porządku.

Z komisyi egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych. Do egzaminu wydziałowego z I grupy zgłosiło się 6 kandydatek i 1 kandydat; egzamin zdali: Hubischtówna Emilia, Nitschówna Alma, Pawłowska Aniela, Studzińska Aleksandra (z odznaczeniem), Wereszczyńska Aleksandra i Ślósarek Jan; z grupy II: 3 kandydatki i 2 kandydatów; egzamin zdali: Bochotnicka Julia, Kolasińska Zofia, Mroczkowska Aleksandra, Kowalski Franciszek i Sanecki Władysław; z grupy III: 4 kandydatki i 1 kandydat; egzamin zdali: Herzówna Joanna, Rosenbergówna Celestyna, Tułasiewiczówna Florencya (z odznaczeniem) oraz Wesselówna Julia (z odznaczeniem). Egzamin z języka francuskiego do szkół wydziałowych zdała Hatschierówna Stefania.

Do egzaminu ludowego zgłosiło się 51 kandydatek i 15 kandydatów. Egzamin zdali: Adlerówna Helena, z Żegestowskich Bielewiczowa Marya, Chlebińska Marya, Darbasiewiczówna Stanisława, Fitówna Antonina, Formasówna Wiktorya, Gawrońska Marya, Gibasówna Filomena, Ginówna Malwina (z odzn.), Gruszkówna Stefania, Hackmüllerówna Marya, Kaczkowska Teresa, Kawecka Marya, Kiernikówna Jadwiga (z odzn.), Kłapntówna Marya, Kondolewiczówna Helena (z odzn.), Kotschówna Jadwiga, Kucówna Marya, Kuśmierczykówna Marya, Łukasiewiczówna Karolina, Mackiewiczówna Zofia, Majewska Aniela, Maksonówna Zofia, Nikliborcówna Ludwika (z odznacz.), Oryszczakówna Stanisława, Ostrzeszewiczówna Wanda, Pawłoska Zofia (z odzn.), Piątkowska Malwina, Prajerówna Marya, Probulska Bogumiła, Prysakówna Jadwiga (z odzn.), Skwirutówna Jadwiga, Śliwińska Stanisława (z odzn.), Srodczyńska Wanda, Steinsdoerferówna Józefa, Studnicka Anna, Świerczewska Stanisława, Szajdzicka Zofia (z odzn.), Szarkówna Wanda, Taraskówna Stanisława, Tażbierska Bronisława, Trzcińska Florentyna, Turchalska Helena, Ulrichówna Wilhelmina, Waśkowska Felicya, Wojciechowska Władysława (z odzn.), Zielińska Władysława, Bornecki Aleksander, Cieślik Franciszek, Firlejński Stanisław, Gnszik Ludwik, Kurzer Abraham, Lubowiecki Jan (z odzn.), Müller Józef, Podoba Władysław, Schein Jakób, Sarwin Józef, Sitko Ludwik, Tatara Ludwik, Weiss Bolesław i Wojewoda Jan.

Nadto uzupełnili egzamin z języka ruskiego 1 kandydatka, a z języka niemieckiego 2 kandydatki i 2 kandydatów.

Fortepian za 1 koronę — oto wielka atrakcya loteryi Stowarzyszenia nauczycielek, która, jak wiadomo, odbędzie się w niedzielę 12 b. m. Fortepian ze składu p. Gabryelskiego, odstąpiony za cenę nadzwyczaj niską, puszczony na loteryę, powinien przysporzyć Stowarzyszeniu sporo grosza, gdyż każdy zechce próbować szczęścia, mając nadzieję wygrania instrumentu wartościowego za kilkadziesiąt centów. P. Marya Broel Platerowa podjęła się rozsprzedaży biletów w czasie loteryi.

Z Towarzystwa muzycznego. Zwracamy uwagę Szanownej publiczności, że wieczór piątkowy (10 listopada) z udziałem czeskiego kwartetu rozpocznie się punktualnie o godz. $7\frac{1}{2}$ z powodu, że artyści muszą jeszcze tego samego wieczoru odjechać.

Walne zgromadzenie Towarzystwa Biblioteki słuchaczów prawa uniwersytetu Jagiellońskiego odbędzie się dnia 12 b. m. w niedzielę o godz. 11 w południe w sali XXXV *Coll. nov.* Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokółu z poprzedniego walnego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie z roku administracyjnego 1898/9 i ustąpienie dotychczasowego zarządu i komisyi skontrującej. 3) Wybór nowego zarządu i komisyi skontrującej. 4) Wnioski i interpelacye.

Kradzież. Rozprawa karna przed sądem przysięgłych, tocząca się przeciw Bartłomiejowi Piękosiowi i Wincentemu Maślakowi, zakończyła się wczoraj po południu. Obrońca Piękosia starał się uniewinnić swego klienta na tej podstawie, że poszkodowany Bicz miał wobec niego wygłaszać teorye, iż nie jest grzechem kraść, jeżeli tylko nastręcza się do tego dogodna sposobność, a więc, zdaniem obrony, nie powinien rościć sobie żadnych pretensyj z tytułu okradzenia. Pp. przysięgli nie chcieli się zgodzić na takie pojęcie moralności, temwięcej, że Bicz zmienił je sam, skoro się przekonał o jego szkodliwości. Wobec tego werdykt jednogłośnie potwierdził pytanie w kierunku kradzieży, popełnionej przez Piękosia. Adwokat Pawłowicz domagał się postawienia dodatkowego pytania, że Maślak dobrowolnie wynagrodził szkodę, zrządzoną przez swe uczestnictwo w kradzieży, zanim o winie jego dowiedziały się organa sprawiedliwości. Pytanie to na żądanie pp przysięgłych zostało postawione. — Wobec zatwierdzenia tak pytania głównego w kierunku uczestnictwa w kradzieży, jak i pytania dodatkowego o wynagrodzeniu szkody Biczowi, Trybunał uwolnił Maślaka od winy i kary, a skazał Piękosia na $1\frac{1}{2}$ roku ciężkiego więzienia.

Skutki bójki. Dziś przed sądem przysięgłych w Krakowie rozstrzygniętą została sprawa, w której jako oskarżony stanął Bartłomiej Hacuś, 33 lat liczący, wyrobnik z browaru p. Goetza w Krakowie. Dnia 16 lipca b. r. wobec licznych świadków wszczęła się kłótnia pomiędzy oskarżonym, a Feliksem Pudełkiem, również wyrobnikiem browarnianym. Kłótnia niebawem zmieniła się w bójkę, w której Hacuś kuflem wybił oko Pudełkowi.

Oskarżony Hacuś przyznał się na rozprawie do winy, tłómaczył się tylko tem, że był nieco podchmielony, sam bity i że działał wskutek tego pod wpływem wielkiego rozdrażnienia.

Trybunałowi przewodniczył radca Klemensiewicz oskarżał prok. dr. Czyszczan, bronił dr. Skąpski, Jako rzeczoznawcy sądowo-lekarscy występowali pp. dr. Schaitter i dr. Filimowski. Trybunał zadał pp. przysięgłym pytanie w kierunku zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała. Pytanie to 11 głosami zostało potwierdzone, wskutek czego skazano Hacusia na $1\frac{1}{2}$ roku ciężkiego więzienia i odszkodowanie w kwocie 600 złr. dla Pudełki, czyli trybunał zeszedł poniżej ustawowego wymiaru kary, przepisującego 5—10 lat za zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała.

Z kroniki policyjnej. Aresztowano dzisiaj Antoniego Strojka, za kradzież harmonii wartości 50 złr. z zamkniętego mieszkania.

Zmarli. W Warszawie zmarł Józef Grabowski, inżynier, kierownik redakcyi *Przeglądu Technicznego*. Śmierć jego wywołała szczery żal w kołach wodowych.

Ze Lwowa piszą nam: W niedzielę nastąpiło otwarcie powszechnych kursów uniwersyteckich. Mowę inauguracyjną wygłosił prof. Kadyi, poczem docent dr. Wehr wygłosił odczyt: „O pierwszej pomocy w nagłych wypadkach".

Instytucya ta kursów uniwersyteckich stanęła odrazu w kolizyi z „Uniwersytetem ludowym im. Mickiewicza", gdyż dzięki swemu pół-oficyalnemu charakterowi zaanektowała dla siebie wyłącznie sale szkolne i siły urzędowe. Jako instytucya młodsza nie zrobiła żadnego kroku ku współdziałaniu z drugą, działającą już od roku ku powszechnemu uznaniu. A szkoda, takie współdziałanie wykluczone nie było.

„Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza" urządza w połowie listopada popularny obchód Szopenowski, z ceną wstępu po 5 ct. Wraz z kołem akademickiem „Szkoły ludowej" zabrał się tedy do wychowania warstw ludowych pod względem nie tylko naukowym, lecz także artystycznym. Pracom tym tylko przyklasnąć należy.

Związek Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Walne zebranie delegatów związku odbędzie się w sali ratuszowej we Lwowie w dniach 24 i 25 b. m. Związek zwraca się do poszczególnych Stowarzyszeń z prośbą o wybór delegatów.

Obywatelstwo honorowe nadała namiestnikowi hr. Pinińskiemu Rada miejska w Przeworsku.

Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie Rady szkolnej krajowej w sprawie utworzenia nowej Rady szkolnej okręgowej w Przeworsku. (Powstało tam nowe starostwo. *Przyp. red.*).

Z ruchu wyborczego. *Gazeta Narodowa* donosi: W Tarnopolu, jako kandydat do Sejmu, występuje dyrektor seminaryum, p. Michałowski. Kandydata na posła do Rady państwa niema dotychczas. Mówią tylko, iż p. drowi Tadeuszowi Niemenitowskiemu proponowano kandydaturę — tenże jednak dotychczas jeszcze stanowczej odpowiedzi nie dał. W Kołomyi także niema jeszcze decyzyi co do kandydata na posła do Sejmu w miejsce p. Szczepanowskiego. Mówią o kandydaturach burmistrza Witosławskiego, Włodzimierza Gniewosza, dra Henryka Wielowieyskiego, a w ostatnich dniach poruszono myśl ofiarowania kandydatury drowi Władysławowi Dulębie. Komitet wyborczy w Kołomyi ogłasza, iż zamierzający się ubiegać o mandat poselski, winni zgłosić swoje kandydatury do dnia 15 b. m. na ręce prezesa komitetu, burmistrza Witosławskiego.

Wiec ludowców. W Myślenicach odbył się w niedzielę wiec ludowy, zwołany przez ludowców z współudziałem posła Stapińskiego. Przewodniczył marszałek powiatowy, Stolawski. Sprawozdania z działalności ludowców w Sejmie przedstawił poseł Średniawski, w Radzie powiatowej Gorączka, a z Rady państwa poseł Stapiński. Na wiecu zjawili się posłowie Kubik i Stojałowski. Kubikowi pozwolono mówić, natomiast, kiedy Stojałowski próbował przemówić, poczęto wołać: „Precz z Moskalami!" tak, że mówienia zaniechał.

Substytutem notaryalnym w Biały, z powodu śmierci ś. p. Stiasnego, zamianowany został p. Antoni Bahr, który obejmuje urzędowanie 8 b. m.

Wieliczka, 6 listopada. (Koresp. *N. Reformy*). Dnia 5 b. m. odegrali amatorzy w tutejszym teatrze na cele dobroczynne: „Z miłości", komedyę G. Mosera, przekład Adolfa Walewskiego, i „Chłopi arystokraci", szkic dramatyczny ze śpiewkami Wł. L. Anczyca, muzyka Studzińskiego. — Tak „Z miłości", jak i „Chłopów arystokratów" odegrano bardzo gładko, z werwą, zrozumieniem i przejęciem się sztuki, a pani H. G., panny M. B., Z. T., A. St., R. H. i panowie dr. G. Fr., E. K., A. G., W. G., T. P., W. P., W. O., F. P. i W M. zbierali zasłużone oklaski, których publiczność nie szczędziła, a kuplety Sceponka i Mojsiek ubawiły bardzo licznie zebraną publiczność. Nie możemy się powstrzymać, aby nie podnieść śpiewu panny A. St., która z czuciem odśpiewała pieśń sierotki. Komitet teatralny zrozumiał, że sztuki ludowe największe u nas mają powodzenie, i najusilniej stara się, aby nietylko każde przedstawienie wypadło jak najlepiej, lecz także, aby i teatr upiększyć, jak n. p. teraz zamiast brzydkich ławek, zobaczyliśmy piękne i wygodne krzesła, za co należy mu się najwyższe uznanie, jak niemniej p. Teodorowi Popiołkowi za wzorową reżyseryę i wyuczenie śpiewów pojedynczych amatorów.

Z Wieliczki donoszą do *Słowa Polskiego*, że zasuspendowano tam dyrektora tamtejszej powiatowej Kasy oszczędności, Nowackiego, b. burmistrza m. Podgórza.

Defraudacya. Do *Kuryera Lwowskiego* donoszą z Budzanowa: Przed trzema laty wysłała dyrekcya pocztowa do Budzanowa ekspedytora Sicińskiego. Początkowo prowadził on tam telegraf i pomagał poczmistrzyni przy służbie pocztowej, wkrótce jednak sam cały urząd zaczął prowadzić. Dnia 20 września prosił o kilkudniowy urlop rzekomo, by się udać do Lwowa i starać się o nadanie mu posady poczmistrza, a że właśnie niedawno jemu obiecaną posadę kto inny otrzymał, nikogo tam wyjazd nie dziwił. Gdy jednak dłuższy czas nie wracał, zaczęto podejrzywać go o ucieczkę, w urzędzie jednak na ślad defraudacyi natrafić nie zdołano. Dopiero z końcem października zgłosił się Siciński z Ameryki do dyrekcyi pocztowej, donosząc o zdefraudowaniu rządowych pieniędzy. Przeprowadzone dochodzenia wykazują na razie brak 6.000 złr., na którą to kwotę sfałszował rachunki przekazowe z ostatnich dni swego pobytu w Budzanowie. Z publiczności nikt żadnej szkody nie poniósł.

Nadużycia w sądzie delatyńskim. Ze Stanisławowa donoszą: W sądzie delatyńskim odkryto rozliczne nadużycia. Naczelnik sądu zasuspendowany. Na dochodzenia wysłany radca tutejszego sądu Karanowicz.

Sub auspiciis imperatoris. W auli uniwersytetu wiedeńskiego odbyły się w sobotę dwie promocye *sub auspiciis imperatoris*, a mianowicie pp.: Fryderyka Mahaczka na doktora filozofii i Artura Schüllera na doktora medycyny. Namiestnik imieniem cesarza wręczył kandydatom tradycyjne pierścienie brylantowe.

Śmierć dżokeja. Podczas wczorajszych wyścigów konnych na torze Freydenau, pod Wiedniem, znany dżokej, Jerzy Rumbold, spadł z konia tak nieszczęśliwie, że doznał pęknięcia czaszki. Przewieziony do szpitala w stanie nieprzytomnym, wkrótce umarł.

Hymn wojenny Boërów. Przytaczamy poniżej wolny przekład hymnu wojennego, przy którego dźwiękach Boërzy zwyciężyli już raz Anglików w Mojuba Hill, a przed trzema laty również zwycięsko odpierali rozbójniczy napad Jamesona. Melodya tej pieśni wojennej przypomina raczej modlitwę lub psalm, niż pieśń, mającą zagrzewać do walki, ale tekst jest płomienny i energiczny, świadczący o potężnej miłości Boërów do niepodległości i do swej przybranej ojczyzny, tudzież o głębokiej nienawiści do Anglików. Boërowie nie mają orkiestr wojskowych, pieśń więc swą śpiewają tylko chórem, składającym się niekiedy z kilku tysięcy głosów. — W czasie pochodów wojskowych śpiewają tylko pierwszą strofę hymnu, brzmiącego w oryginale:

Kent gij dat volk vol helden moed
En toch zoo lang geknecht?
Het heeft geofferd goed en bloed,
Voor vrijheid en voor recht.
Komt burgers! laat de vlaggen wap'ren,
Ons lijden is voorbij,
Roemt in den zegen onzrer dap'ren,
Dat vrije volk zijn wij!
Dat vrije volk!
Dat vrije volk!
Dat vrije, vrije volk zijn wij!

Cały zaś hymn, składający się z trzech strof, trzymany w *Allegro moderato*, w przekładzie brzmi, jak następuje:

I. Czyście słyszeli o narodzie narodzie bohaterów, który potokami krwi umocnił za sobą dane mu przez Boga prawo? Jęczał on długo pod obcem jarzmem, ale powstał nakoniec nienpokorzony i podniósł sztandar swej niezawisłości, sztandar bohaterski, już otoczony sławą, chorągiew świętą, pod którą pójdzie znów do swobody przez drogę zwycięstw.

II. Czyście widzieli ziemię bardziej godną zazdrości, lepiej uprawioną przez pracę ludzką, bogatszą we wspaniałe bogactwa, w przestrzenie stepów, olbrzymie pastwiska, w bogactwa we wnętrzu ziemi? Pieśni nasze, żywe i radosne, brzmieć będą w jej wioskach; walczyć będziemy za wolność tej ziemi, nie oddamy nikomu bogatych jej żniw, wspaniałych jej stad, uroczych jej siół. Ich swoboda będzie naszą nagrodą.

III. Czy znacie państwo, gdzie więcej byłaby szanowana sprawiedliwość, państwo, któreby tak umiało, choć jest tak słabe, powstrzymywać nacisk przeklętego Brytyjczyka. Otacza nas jego ogromne wojsko, ale synowie Transwaalu nie obawiają się ciosów! Prawo i sprawa nasza jest tak święta, że sam Bóg wspomoże nas, ręka Jego skieruje ołów z naszej strzelby, bo z nami Bóg, z nami Najwyższy, sam Najwyższy! sam Bóg z nami!..

Ani poeta, który stworzył tekst hymnu Boërów, ani kompozytor muzyki nie są znani.

Mianowania. Namiestnik zamianował lekarza powiatowego dra Henryka Nycza i koncepistę sanitarnego dra Franciszka Stokłosińskiego lekarzami powiatowymi IX klasy rangi, a asystentów sanitarnych: dra Maryana Szaynowskiego, dra Cyryla Dolnickiego i dra Aleksandra Jastrzębskiego koncepistami sanitarnymi.

Namiestnictwo przeniosło komisarza powiatowego Stanisława Markiewicza z Ropczyc do Zaleszczyk, koncepistów namiestnictwa: Kazimierza Przybysławskiego z Zaleszczyk do Ropczyc i Stanisława Podwińskiego z Podhajec do Brodów, oraz praktykanta konceptowego namiestnictwa Edgara Schnella z Brodów do Podhajec.

Dyrekcya poczt i telegrafów dla Galicyi przeniosła asystenta pocztowego Nachmana Miesera z Tarnopola do Krakowa.

Konkursy. Rada szkolna okręgowa w Jarosławiu, Jaśle i Krośnie ogłasza konkurs na wakujących w tych okręgach kilkanaście posad katechetów, nauczycieli starszych, nauczycielek i sił pomocniczych nauczycielskich.

Upadłości. Sąd krajowy jako handlowy w Krakowie zezwolił na otwarcie konkursu na majątek w tutejszym sądzie pod firmą „A. Seidenfrau" zaprotokołowanego zmarłego Abrahama Seidenfrau, dzierżawcy propinacyi, właściciela fabryki czyli rafineryi spirytusów, niemniej dystylarni parowej do wyrobu rosolisów i likierów w Łodnicy Niemieckiej pod Wieliczką, a mianowicie na majątek ruchomy i nieruchomy. *Gazeta Lwowska* nr. 253.

Z kalendarza. We wtorek, 7 listopada: Herkulana i Amaranta m.; we środę, 8 listopada: Czterech Koronatów męcz.; we czwartek, 9 listopada: Teodora żołn. i Ursyna.

Wschód słońca dnia 7 listopada o godz. 6 m. 43, zachód o godz. 4 m. 3. Długość dnia godz. 9 m. 20.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 6 listopada pogoda, termometr od +3,6° C. doszedł do +14,0° C. Barometr wraca ku górze.

Dnia 6 listopada o godzinie 7 rano stan barometru był 747,4 mm., termometru +4,4° C. Wiatr północno zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę 8 listopada: „Hamlet", tragedya w 5 aktach a 11 obrazach Szekspira. (Przedstawienie popularne).

We czwartek 9 listopada: „Miejsca dla kobiet" *(Place aux femmes)*, komedya w 4 aktach Valabregne'a i Hennequin'a (po raz 4).

W piątek 10 listopada teatr zamknięty.

W sobotę 11 listopada: „Bajka", sztuka w 3 aktach Ad. Schnitzlera (nowość).

W niedzielę 12 listopada: „Obrona Częstochowy", dramat ludowy w 7 oddziałach z epilogiem przez Juliana z Poradowa (po raz 9).

O galicyjską Kasę Oszczędności.

(Telefoniczne sprawozdanie Nowej Reformy).

Lwów, 6 listopada. Rozprawa popołudniowa rozpoczęła się po godzinie 4 po południu przy sali wypełnionej po same brzegi.

P. prokurator Hayderer uzasadniał w dalszym ciągu oskarżenie, co do Fr. Karpińskiego. Rozprawa nie wykazała, skąd Karpiński przyszedł do takich wpływów, jakiemi cieszył się u Zimy. Faktem jest, że wpływ ten był wielki i wedle ustawy karnej dostatecznie uzasadnia oskarżenie o współwinę w zbrodni, zarzuconej Zimie. Kredyt Karpińskiego był spekulacyjny, powodował marnotrawienie funduszów Kasy, prócz tego rozprawa wykazała, że obwiniony wyzyskiwał go wobec osób trzecich dla celów lichwiarskich.

Następnie prokurator uzasadnia oskarżenie, co do Maryi Stefanii Fuhrman vel Forman, twierdząc, że sposób życia oskarżonej do chwili poznania dyrektora Zimy, bardzo dokładnie podczas rozprawy omówiony, chyba każdego mógł przekonać, iż tłómaczenia się Fuhrmanowej, jakoby już pierwej posiadała mały majątek jest z gruntu fałszywe.

Obrażona moralność publiczna woła i żąda zasądzenia obwinionej.

Z kolei zabrał głos zastępca strony poszkodowanej, mecenas dr. Paweł Dąbrowski, syndyk galicyjskiej Kasy oszczędności, który zaznaczył na wstępie, że szkoda, jaką poniosła Kasa oszczędności, sięga daleko poza ustawową normę 300 złr., bo w miliony niestety. Jeżeli Kasa uzyska pokrycie swego olbrzymiego długu — to nie będzie to zasługą przedsiębiostw naftowych pp. Wolskiego i Odrzywolskiego, lecz rezultatem inwestycyj, sporządzonych kapitałem 6 milionów przez cały szereg lat. Podstawą do obliczenia strat, jakie poniosła Kasa wskutek pożałowania godnych nadużyć — jest bilans za rok 1898. P. dr. Dąbrowski, zastrzega sobie dochodzenie od szkodowania i oznaczenie jego wysokości, aż do chwili zapadnięcia wyroku.

Dr. Grek, obrońca Szczepanowskiego, rozpoczyna swe przemówienie cytatą z Mickiewicza: „Ja kocham cały naród....

. . . .

Na tło tej cytaty, jakby na olbrzymi ekran rzuca sylwetkę Szczepanowskiego, a raczej po mistrzowsku skreślony śmiałemi konturami obraz tej niezwykłej postaci. Rozsnuwa przed oczyma sędziów wewnętrzne i zewnętrzne życie oskarżonego, charakteryzuje działalność jego na polu przemysłowem, handlowem, politycznem i społecznem.

Przechodząc do *meritum* swych wywodów, zbija obrońca po kolei zarzuty oskarżyciela publicznego. Omówiwszy sprawę fałszywego finansowania i rachunków bieżących, sprawę konta „Kuhnel i Frohlich" zatrzymuje się dłużej przy koncie „A Lilien". To konto dowodzi wysokiej wartości etycznej Szczepanowskiego, jego harta duszy, to ofiara jego najszlachetniejszych uczuć, złożonych Zimie w chwilach dlań najkrytyczniejszych.

To była wspólność myśli i wspólność niebezpieczeństwa, na jakie się obydwaj narazili. Gdzie Zima podział te 108 000 złr., czy mógł pytać Szczepanowski, w chwili, gdy już nad Zimą wisiał miecz Domoklesa?

Mowca nie zapomni nigdy tych konferencyj, jakie odbył z ś. p. Zimą, na jakie dwa tygodnie przed jego uwięzieniem.

Wówczas ten starzec rwał sobie siwe włosy i mówił: „Panie, jakie ja straszne chwile przeżyłem przez ostatnie lata, komu ja się opłacić nie musiał...!"

Można mu więc wiele przebaczyć i łagodzić jego winę. Inny odurzałby się może alkoholem, morfiną — Zima wolał harem....

W dalszym ciągu swej obrony dr. Grek omawia pytanie, dotyczące rzekomej krydy Szczepanowskiego w roku 1898.

„Mam — powiada dr. Grek — szanice, którym obwarować się mogę przed każdym trybunałem".

Jest to opinia lekarzy. Ale obrońca p. Szczepanowskiego chce także dowieść merytorycznie, że p. S. w roku 1898 nie był w takiem położeniu, któreby go skłaniać musiało do zgłoszenia konkursu.

Klasycznem jest tu świadectwo takiego rzeczoznawcy, jakim jest prof. Zuber. Te zeznania prof. Zubera, to największa korzyść rozprawy - dlatego p. obrońca wdzięczny jest p. prokuratorowi, że rozszerzył swoje oskarżenie. Zdaniem dra Greka — Schodnica pokryje cały dług Kasy oszczędności — tam jest pole dla służby publicznej.

Rok bieżący sprowadził wielkie u nas spustoszenia, a to nietylko w dziedzinie dóbr materyalnych, które odzyskać można, ale w ludziach. Kula rewolwerowa i trucizna zmiotły wielu bardzo zasłużonych. Wśród tej posuchy dzisiejszej na ludzi z wyższym polotem, jakże uwypuklają się dwie postacie: Wolskiego i Odrzywolskiego, tych szlachetnych bojowników nowego świata, który odkrył Szczepanowski. To ludzie najszlachetniejszego idealizmu o wielkiej perspektywie historycznej, którzy rzucili przyjacielowi swemu miliony z uśmiechem na ustach w zamian za duszę, jaką im ten przyjaciel złożył w ofierze.

Szczepanowski zawsze pogardzał pieniądzmi, apostołował zawsze pracę, jako środek podniesienia dobrobytu narodowego. Szczepanowski chciał nietylko „dźwignąć kraj", ale „nim także cały kraj zadziwić", sięgając tam, gdzie wzrok zwykłych śmiertelników nie sięga.

Szczepanowski stworzył przemysł naftowy od Podkarpacia po granice Rumunii, który dziś, niestety, zasila kapitał obcy.

Dziś staje ten człowiek przed wami, złamany chorobą i nieszczęściem, a staje ze spartańskiem poświęceniem. Miliony Kasy oszczędności nie splamiły Szczepanowskiego.

Lęk ogarnia dra Greka, czy podoła trudnemu zadaniu, jakie wziął na swe barki; lęk tem większy, iż czuje, że jest tu echem sumienia publicznego.

Gdyby się stało nieszczęście i choć najmniejszy zarzut ostał się przy Szczepanowskim, w takim razie obrońca musiałby uderzyć się w piersi i zawołać: Ja jestem temu winien, bo nie potrafiłem przekonać sędziów, że przepaść leży pomiędzy Szczepanowskim a zbrodnią.

Zbliża się ostatni akt tragedyi. Jeden z najczystszych, panowie, staje przed wami pod zarzutem pospolitych zbrodni, pod pręgierzem.

Ciało Szczepanowskiego jest dziś prochem, duch zaś jego wejdzie do narodowego Panteonu.

Skończyłem. *(Wielkie poruszenie w sali, płacz kobiet).*

Na tem przerwał przewodniczący p. radca Oleński rozprawę o godzinie 7 minut 30 wieczorem, odraczając ją do jutra, wtorku, godziny 8 rano.

Lwów, 7 listopada. Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się o godzinie 8-mej minut 30. Zabrał głos obrońca Karpińskiego dr. Samper-Solański i na tle sylwetki Zimy, którego sam akt oskarżenia nazywa „Bismarckiem Kasy oszczędności", przedstawił nikłą postać swego klienta, kozła ofiarnego całej tragedyi. Karpiński jest *der Prügelknabe der k. k. Staatsanwaltschaft*, bo niemożliwe, aby on miał być indywidualnym sprawcą katastrofy Kasy. Tak nisko stojący człowiek, który całował Zimę w rękę, nie mógł przecież wpływać na tego dyrektora Kasy oszczędności. Zima nie mógł być narzędziem w ręku Karpińskiego i mowca dziwi się, że prokurator nie odstąpił od całego oskarżenia przeciw Karpińskiemu. Obrońca rozbiera sprawę kredytu, jaki miał Karpiński w Kasie oszczędności, i wyprowadza wniosek, że prokurator powinien pozamykać wszystkich, którzy w tej Kasie kredyt mieli. Karpiński był pokorny i punktualny w płaceniu, i w tem leży tajemnica wpływu, jaki wywierał na Zimę. Trudno, by Karpiński założył Towarzystwo bezpłatnego udzielania żyra. Zakładano wprawdzie Towarzystwo bezpłatnego zdzierania skóry chłopskiej, ale nikogo pan prokurator nie zamknął za to do kryminału. Obrońca stara się dalej wykazać, że Karpiński żadnej lichwy nie pobierał; rzekomo poszkodowani nic nie stracili, przeciwnie, długi spłacili, a Karpiński ma długi, które płacić musi. Obrońca apeluje do sędziów przysięgłych, ażeby klienta jego uwolnili, gdyż sanacyi stosunków społecznych nie dokonywa się za pomocą kryminału. *(Oklaski. Przewodniczący grozi opróżnieniem sali).*

Dr. Lisiewicz kreśli *milieu*, z którego wyszła jego klientka, Fuhrmanowa. Pochodzi z biednej rodziny żydowskiej, gdzie było ich dwadzieścioro rodzeństwa. Poszła z domu za chlebem, a znalazłszy chleb bardzo łatwy, mogła złożyć wyższą sumę. Zawiązała stosunki z rumuńskim księciem Stardzą, który jej dał kilka tysięcy. Wkrótce Fuhrmanowa porzuca drogę rozpusty, kształci się, widocznie chce się poprawić, czem skaptowała sobie względy Zimy. W śledztwie nie kłamała, koloryzowała tylko. Pozory były takie, że mogła się uważać za oskarżoną, a nie za świadka. — Następnie rozbiera obrońca rolę agenta Przestrzelskiego w procesie Fuhrmanowej.

Przewodniczący z powodu zachorowania sędziego przysięgłego dra Boreckiego odracza rozprawę do dnia jutrzejszego.

Jutro przemawiać będzie obrońca Wędrychowskiego, Ashkenazy, i replikować prokurator. — We czwartek rano przewodniczący wygłosi *resumé*. — Wyrok zapadnie we czwartek wieczorem.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 7 listopada. *(Telefonem)*. Zdaje się, że szkoda, wyrządzona przez kradzież w tutejszym magistracie, jest większą, niż przypuszczano. — Uwięziono niejakiego Susina, b. strażnika miejskiego, jako podejrzanego o kradzież.

Wieliczka, 7 października. Komitet przedwyborczy uchwalił wczoraj zwołać zgromadzenie wyborców na sobotę 11 b. m. wieczór i zaprosić kandydatów, aby na niem swoje mowy wygłosili.

Kołomyja, 7 listopada. Wczoraj rozpoczął się tutaj proces karny przeciw Michałowi Żupnikowi, b. oficyałowi podatkowemu, oskarżonemu o defraudacyę 31.000 złr. — Oskarżony przyznał się do zbrodni, a tłómaczył się wydatkami na utrzymanie rodziny, gdy akt oskarżenia zarzuca mu, że trwonił pieniądze na karty i szansonetki. Żupnik uciekł, gdy się defraudacya wykryła i w Bazylei oddał się w ręce sprawiedliwości. Przesłuchiwano wczoraj, jako świadków, Junga, b. starszego poborcę podatkowego, i Weldycza, b. starszego kontrolora, obu zasuspendowanych.

Tarnopol, 7 listopada. O mandat poselski do Rady państwa ubiega się marszałek Rady powietowej, notaryusz Niementowski.

Wiedeń, 7 listopada. *(Telefonem)*. Dziś rozpoczęły się posiedzenia konferencyi biskupów, które potrwają przez tydzień.

Wiedeń, 7 listopada. *(Telefonem)*. Z Pesztu donoszą, że zaślubiny hr. Lonyay'a z arcyksiężną Stefanią odbędą się z końcem b. m. — Wszystkie *dementi* w tej sprawie, jak donosi *Neues Wiener Tagblatt*, były bezpodstawne.

Wiedeń, 7 listopada. Dzienniki donoszą, że w styczniu odbędą się zaręczyny arcyks. Elżbiety, córki arcyks. Stefanii, z ks. Ulrykiem Würtenberskim. Z tego powodu ślub arcyks.-wdowy Stefanii odroczono do maja.

Praga, 7 listopada. Wczoraj na Białej Górze, pod Pragą, odbyło się zgromadzenie, które z powodu bardzo burzliwego przebiegu obrad zostało rozwiązane. Następnie tłum, złożony z około 700 osób usiłował wtargnąć do miasta. Policya jednakże rozprószyła go kilkakrotnie tak, iż tylko w małych grupkach dostał się do Pragi. Tutaj, zwłaszcza na placu św. Wacława, usiłowano urządzić demonstracyę, jednakże policya demonstrantów rozpędziła.

Budapeszt, 7 listopada. *Pester Lloyd* donosi, że w budżecie wojskowym na rok 1900 nie znajdzie się pozycya na sprawienie nowych dział, na które dotąd Austrya nie posiada modeli. Będzie to musiało atoli nastąpić wkrótce, aby nie pozostać w tyle za innemi państwami.

Budapeszt, 7 listopada. W Sejmie węgierskim zakończono dziś rozprawy budżetowe i uchwalono budżet. W końcowem swem przemówieniu prezydent ministrów Szell zaznaczył, że delegacye dlatego aż pod koniec listopada się zgromadzą, ażeby oba parlamenty mogły wypowiedzieć swe zdanie w sprawie kwot.

Budapeszt, 7 listopada. W dniach 3 i 4 b. m. odbyły się tu narady austryacko-węgierskiego komitetu taryfowego, w których wzięli udział przedstawiciele wszystkich kolei monarchii. Postanowiono poddać systematycznej rewizyi klasyfikacyę towarów, odroczono zaś załatwienie sprawy zaprowadzenia marek frankaturowych przy przesyłkach środków spożywczych.

Kolej Nowy Targ-Suchahora.

Wiedeń, 7 listopada. Sprawa połączenia kolei Chabówka-Zakopane z Węgrami, została nareszcie, — i to z pominięciem interesów Zakopanego — zadecydowaną, gdyż ministerstwo kolei żelaznych oświadczyło się, wskutek żądań ministerstwa wojny, za połączeniem kolejowem Nowy Targ-Suchahora, a nie Zakopane-Suchahora. Projekt kolei Nowy Targ Suchahora został już przesłany namiestnictwu z wezwaniem do jak najspieszniejszego zarządzenia komisyi reambulacyjnej.

Stempel dziennikarski.

Wiedeń, 7 listopada. *(Telefonem.)* Komisya prasowa odbyła dziś posiedzenie pod przewodnictwem W. hr. Dzieduszyckiego w sprawie projektu ustawy o zniesieniu stempla dziennikarskiego.

Referent dr. Sokołowski podnosi, że należałoby jako podstawę dyskusyi przyjąć przedłożenie rządu, ażeby uniknąć przewleczenia tej tak ważnej sprawy.

Kierownik ministerstwa skarbu Kniaziołucki zaznacza, że ze strony Węgier żadne nie będą trudności, czy ustawa datowaną ma być od 1 stycznia 1900 r., czy już od 1 grudnia r. b. Trudności leżą w tem, że sami nakładcy życzyliby sobie, ażeby zniesienie stempla nastąpiło dopiero od 1 lipca roku przyszłego, najlepiej tedy będzie pozostać przy przedłożeniu rządowem.

Merunowicz zapytuje, w jaki sposób rząd zamyśla lukę finansową, powstałą wskutek zniesienia stempla, zapełnić.

Kniaziołucki zaznacza, że właściwem *forum* do rozprawy nad pokryciem ubytku finansowego jest komisya budżetowa.

Bielohlawek wyraża zdziwienie, że znalazł się poseł, który troszczy się o pokrycie finansowe ewentualnej luki w chwili, gdy tak popularny projekt przedłożono.

Pacak twierdzi, że kwestya pokrycia nie jest błahą, gdyż krążą wieści, że skutkiem tego powstanie nowy ciężar podatkowy.

Po przemowie Duberniga i powtórnej Pacaka, który oświadczył, że Czesi głosować będą za tem przedłożeniem rządowem, nie zmieniając jednak w niczem swego opozycyjnego do rządu stosunku, zabrał głos dr. Kniaziołucki i zaznaczył, że z dawnych pozostałości kasowych i budżetowych nie pozostało nic na pokrycie luki, o której mowa, i że rząd w komisyi budżetowej poczyni odpowiednie wnioski.

Stuergkh oświadcza, że głosować będzie za przedłożeniem.

Rutowski życzy sobie, ażeby ustawa jak najprędzej weszła w życie.

Następnie jednogłośnie przyjęto przedłożenie rządowe, a referentowi drowi Sokołowskiemu polecono, ażeby wygotował jak najprędzej referat, by tenże w *plenum* już jutro mógł być załatwiony.

Dr. Sokołowski oświadcza, że dziś jeszcze wypracuje referat.

Pacak porusza myśl, ażeby wszystkie wnioski, odnoszące się do prasy, zostały odesłane do komisyi prasowej.

Z komisyj parlamentarnych.

Wiedeń, 7-go listopada. *(Telefonem.)* Komisya budżetowa ukonstytuowała się dzisiaj, wybierając przewodniczącym p. Zaczka, zastępcami pp. Schwegla i Piętaka.

Komisya ratunkowa *(Nothstands-Ausschus)* ukończyła szczegółowe rozprawy w sprawie przedłożeń o ulżeniu nędzy. W cyfrach nastąpiła pewna zmiana, a mianowicie zwiększono wysokość zapomóg z pięciu milionów złr. na 5,800.000 złr.

Komisya przemysłowa wybrała przewodniczącym p. Zallingera. Na zastępców musiano kilkakrotnie głosować, poczem wybrano większością głosów pierwszym zastępcą Welponera, drugim zastępcą przez losowanie Prażaka.

Wiedeń, 7 listopada. *(Telefonem.)* Na jutrzejszem posiedzeniu Izby poselskiej załatwioną zostanie sprawa zniesienia stempla dziennikarskiego, a następnie otwarte będą rozprawy nad odpowiedzią ministra Koerbera na interpelacyę w sprawie gwałtów, popełnionych na ludności czeskiej w Holeszowie i Wszetynie. Sprawa ta przeciągnie się przez kilka posiedzeń. W dyskusyi zabierze głos minister Koerber.

Wiedeń, 7 listopada. *(Telef.)* Klub młodoczeski postanowił wczoraj głosować przeciw każdemu prowizoryum budżetowemu.

Wiedeń, 7 listopada. *(Telefonem)*. Komisya wojskowa wybrała przewodniczącym Lupula, a zastępcami Ludwigstorffa i Pogacznika.

Wiedeń, 7 listopada. *(Telefonem.)* Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej, jak to widać dzisiaj dopiero z zapisków stenograficznych, upadł wniosek Steinwendera, który domagał się, aby wniosek Daszyńskiego o zniesienie §. 14 odesłać do osobnej komisyi.

Wiedeń, 7 listopada. *(Telef.)* Najbliższe posiedzenie Izby panów odbędzie się 16 listopada. Na porządku dziennym wybory do komisyi.

Skazanie Esterhazego.

Paryż, 7 listopada. Paryski sąd policyi poprawczej skazał wczoraj Esterhazego za oszustwo, popełnione przeciwko kuzynowi Chrystyanowi Esterhazemu, na trzy lata więzienia, 500 franków grzywny i odszkodowanie w kwocie 33.500 franków. Wyrok zapadł naturalnie zaocznie, gdyż Esterhazy, jak wiadomo, dawno umknął z Paryża.

W sądzie odczytano rozmaite listy Esterhazego, które wywołały powszechne oburzenie.

Z trybunału stanu.

Paryż, 7 listopada. Wielu senatorów z departamentów przybyło już do Paryża ze względu na zbliżającą się chwilę procesu o sprzysiężenie przeciwko republice. Z rozmów z senatorami wynika, że na prowincyi sprawę sprzysiężenia traktują więcej seryo, niż w Paryżu. Prowincya pragnie uspokojenia i dla tego senatorowie uważają za rzecz niezbędną ścigać sądownie agitatorów nacyonalistycznych i rojalistycznych, aby raz już wichrzeniom kres położyć. Opinię tę podzielają szczególnie ci senatorowie, którzy w styczniu ponownie wybrani zostali, z czego wnosić należy, że odpowiada to życzeniom ich wyborców, a więc gminom i Radom generalnym.

Wiadomo zresztą, że więcej, jak trzy czwarte rad generalnych oświadczyło się manifestacyjnie za programem Waldecka Rousseau; senatorowie też program ten popierają, wspomagając kampanię rządu przeciwko reakcyi.

Paryż, 7 listopada. Adwokat Oster spoliczkował wczoraj w Pałacu Sprawiedliwości adwokata Lefèvre'a z powodu sprzeczki o proces przed trybunałem stanu. (Lefèvre jest synem znanego senatora. *Przyp. red.)* Sprawa ta wytoczoną zostanie przed Radę dyscyplinarną.

Wojna.

Londyn, 7 listopada. Dzienniki tutejsze donoszą, jak zwykle, o rzekomych zwycięstwach Anglików nad Boerami pod Ladysmith. Depesze jednak urzędowe, wysłane stamtąd za pomocą poczty gołębiej (a więc Ladysmith jest w zupełności otoczone przez nieprzyjaciela! *Przyp. red.*), nie potwierdzają tych doniesień w ich całej rozciągłości.

Daily Telegraph podaje, że w poniedziałek wieczorem strony walczące zawarły pod Ladysmith zawieszenia broni, celem pogrzebania zabitych i opatrzenia rannych. Zawieszenie to broni trwać miało do środy.

Londyn, 7 listopada. Wedle doniesień tutejszych dzienników, 2 bm. Anglicy odnieśli walne zwycięstwo pod Bestershill nad Boerami orańskimi, przyczem zdobyli ich obóz.

Londyn, 7 listopada. Z Burgersdorp w kolonii Przylądkowej donoszą do *Daily Mail*, że obóz angielski pod Stormberg Junction przeniesiono o 75 *km* na południe do Queenstown, miejscowości leżącej na drodze żelaznej ku portowemu miastu Eats London. Obawiają się powszechnie, iż skutkiem tego Boerzy, zamieszkujący kolonię Przylądkową, powstaną przeciw Anglii.

Dalszy oddział Boerów w liczbie 3500 ludzi wkroczył z artyleryą do kolonii Przylądkowej.

Londyn, 7 listopada. Z Estcourt donoszą pod datą 4 bm.: Posłaniec z Ladysmith, który zdołał się przedostać przez linię Boerów, przyniósł wiadomość, że w czwartek stoczono pod Ladysmith bitwę. Anglicy mieli Boerów, którzy ponieśli wielkie straty, odeprzeć aż do obozu. — 30 kawalerzystów wzięto do niewoli. W piątek wrzała znowu bitwa, w której również odparto Boerów.

W bitwie pod Colenso Anglicy żadnych nie odnieśli strat.

Londyn, 7 listopada. Ministerstwo wojny otrzymało telegram gen. Bullera, zawierający treść depeszy, wysłanej 3 b. m. z Ladysmith za pomocą poczty gołębiej. Powiedziano w niej, że 2 b. m. gen. French zrobił z powodzeniem wycieczkę na czele kawaleryi i artyleryi. Nazajutrz zaś podobną wycieczkę, również z powodzeniem, wykonał gen. Brocklehort.

Boerzy bombardują w dalszym ciągu miasto, do którego wpadło już wiele nieprzyjacielskich granatów.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 7 listopada 1899

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	99	0
„ „ srebrna	99	20
4% renta austryacka złota	117	25
4% „ „ koronowa	99	90
4% „ węgierska złota	116	60
4% „ „ koronowa	95	20
Akcye Banku austro-węgierskiego	903	—
„ kredytowe	36	75
Londyn	120	70
Marki	59	—
20-te Markówki	11	78
20-te Frankówki	9	5½
Włoskie banknoty	44	80
Dukaty	5	70
Węgierskie Losy Premiowe	163	50
Losy tureckie	56	90
Akcye Anglobanku	150	—
„ Unionbanku	303	—
„ Bankverein	269	—
„ Laenderbanku	214	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	282	70
„ „ Południowej	71	15
„ „ Elbethal	250	50
„ „ Nordbahn	3100	—
„ „ Staatsbahn	319	75
„ „ Alpine	160	—
„ Tureckie Tabaczne	133	—
Ruble	12	25

Berlin, 7 listopada 1899.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	50
Krótki Wiedeń	169	20
Banknoty rosyjskie	216	45
Krótka Warszawa	215	50
4½% Listy polskie	95	20
Renta włoska	92	60
Akcye kredytowe austryackie	229	25
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 7 listopada 1899.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	20	30
Cena nafty	19	50
Pszenica na wiosnę	8	43
Żyto na wiosnę	7	—
Owies na wiosnę	5	48
Kukurudza	5	69

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 7 listopada 1899 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	128	—
Marki niemieckie	58	85	59	20
Franki papierowe	47	65	48	15
20-te frankówki w złocie	9	57	9	63
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	109	—	110	50
4½% Listy zastawne Banku hip.	97	75	98	75
4% „ „ „	93	75	94	75
4½% Listy zastawne Banku kraj.	99	25	100	50
4% „ „ „	96	—	97	—
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. ulczk.	94	—	95	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	93	25	94	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	92	—	93	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	95	75	96	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	94	—	95	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	92	25	93	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	101	—	102	25
4½% „ „ „	99	—	100	—
4% Obligacye kolejowe	95	—	96	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	50	28	50
„ „ Stanisławowa	56	—	60	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	567	—	577	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	209	50	211	—
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	280	—	282	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby. W pierwszą niedzielę każdego miesiąca wstęp darmo.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków. W niedzielę o godzinie 10. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.